Włocławek, 6 stycznia 1927 r. Cena 30 groszy.
Rok II. Nr. 12.

ZIEMIA KUJAWSKA

SPRAWY SPOŁECZNE — POLITYKA — ŻYCIE GOSPODARCZE.
DWUTYGODNIK.

PO PRZEŁOMIE.

Mija rok 1926.

Rok ten nazawsze pozostanie w dziejach Polski, jako rok, w którym potężna wola i wielki czyn jednego człowieka wstrzymały kraj, strącony w otchłań niebytu politytycznego przez klikę stronnictw, dla których państwo było tylko terenem do popisu dla ich przywódców lub polem dla różnych eksperymentów.

Przez osiem blisko lat, przez osiem długich lat, młode państwo, na które ze wszech stron czyhały różne niebezpieczeństwa, oddane było na pastwę dorobkiewiczom politycznym, widzącym w Polsce tylko dwie Dojlidy, które należy zagarnąć na własność lub w najgorszym razie rozparcelować pomiędzy najsilniejsze a raczej najliczniejsze w Sejmie ugrupowania.

Tej złej zabawy przerwać nikt nie był w stanie; rządy były na łasce u Sejmu, a Sejm, mając zapewniony byt na przeciąg 5-ciu lat, nie potrzebował nikogo się obawiać, z nikim się liczyć — konstytucja była gwarantną, że może być spokojny o władzę, o wszechwładztwo. Eksperymentujący i skłócony Sejm a za nim zdezorjentowane, ogłupiane i zmęczone społeczeństwo zaczęły zapadać na dawną straszną, datującą się u nas już od 18 wieku, chorobę — niewiarę we własne siły. Coraz głośniej mówiono, że bez cudzej pomocy finansowej, fachowej, bez specjalistów, doradców cudzoziemców nie opanujemy kryzysu gospodarczego, bezrobocia, nieustabilizujemy złotego.

Maluczko, a zaczętoby wątpić czy Polska bez „protekcji“ i opieki możnych sąsiadów ostać się może.

Atmosfera zgęszczała się coraz bardziej; horyżont się zaciemniał — życie gospodarcze biło coraz to słabszem tętnem, bezrobocie się zwiększało z godziny na godzinę, złoty rozpoczął za przykładem dawnej marki „taniec śmierci“, a korupcja i zgnilizna moralna zaczynały szerzyć się nagminnie, martwota i apatja, groźna zapowiedź idących smutnych i nieuniknionych, jak uczy historja, wypadków, opanowywały naród, rządy, zmieniające się szybko jeden po drugim, rządy, swoją bezradnością zdawały się powtarzać witosowe słowa: „dzisiaj jest źle, jutro będzie jeszcze gorzej“.

Przyszła jednak zbawcza burza: 12 maja

rozdarła zapadające ciemności błyskawica czynu Marszałka Piłsudskiego.

Wszechwładztwo Sejmu bezpowrotnie upadło, Prezydent Rzeczypospolitej przestał być „niczem“, otrzymując prawo rozwiązywania Sejmu, złoty ostabilizował się na poziomie 9 za jeden dolar, życie gospodarcze zaczęło się ożywiać a bezrobocie spadać, naród odzyskał wiarę we własne zdolności i siły, atmosfera się oczyściła, horyzont się rozjaśnił, ukazując wyraźne kontury stojących przed narodem zadań i celów.

Siedmiomiesięczny okres czasu, dzielący nas od przewrotu majowego, pozwala narodowi ze spokojną wiarą patrzeć w przyszłość, wierzyć, że Polska demokratyczna weszła na normalne tory postępu, że zdobędzie należne Jej miejsce w Europie i świecie.

Mija rok 1926, rok przełomu i odrodzenia moralnego narodu.

Myliłby się jednak ten, ktoby myślał, że wszystko już zrobione, wszystko dokonane lub, że Rząd pomyśli o wszystkiem i o wszystkich, że społeczeństwu wolno pogrążyć się w dawną bezczynność, w dawną apatję. Początek zrobiony, losy państwa skierowano na właściwe tory, ale droga do szczęścia jeszcze bardzo daleka i ciężka. Od samego społeczeństwa, od narodu całego zależy, by drogę tą skrócić i oszczędzić zbytecznych cierpień.

Marszałek Piłsudski wytknął nam drogę i prowadzi po niej, żądając jeno od nas pracy, pracy i jeszcze raz — pracy.

Dajmy pracę swą, jaknajwięcej pracy w każdym zawodzie, na każdem stanowisku, niech nadchodzący rok 1927 będzie rokiem jaknajbardziej wytężonej pracy dla dobra narodu i państwa.

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma przesyłamy z okazji Nowego Roku serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego.

Redakcja „Ziemi Kujawskiej“.

WIELKIE ZADANIA I MALI LUDZIE.

„Obóz Wielkiej Polski“—jakże to brzmi wspaniale! Nazwa mówi sama za siebie. A więc zdawałoby się, że będzie to związek patrjotów polskich, których jedynym i wyłącznym celem jest mocarstwowe stanowisko Polski. Stanowisko takie może być osiągnięte przy pomocy potęgi militarnej, siły gospodarczej, powiększenia liczebności mieszkańców i wewnętrznego spokoju, wynikającego ze zgodnego współżycia i współdziałania wyznań, klas społecznych i różnych narodowości, zamieszkujących terytorjum Polski. Któż się jednak zabiera do tej wzniosłej państwowotwórczej roboty? Oto ni mniej, ni więcej tylko Pan Roman Dmowski i jego towarzysze, aż nadto dobrze znani ze swej dotychczasowej działalności pod firmą: wpierw — Narodowej Demokracji, później—Związku Ludowo-Narodowego, obecnie zaś „Obozu Wielkiej Polski“.

„Narodowa Demokracja“ jest paradoksalną nazwą partji, która nie była ani narodową, ani demokratyczną. Paradoks nic nie stracił na treści, kiedy słowo „demokratyczny“ zmieniono na słowo „ludowy“. W największej jednak sprzeczności ze zwodniczą nazwą „Obozu Wielkiej Polski“ stoi dotychczasowa działalność założycieli „Obozu“.

W okresie niewoli ludzie ci byli wyobrazicielami ugody, oportunizmu i czołobitności w stosunku do wszystkich zaborców, zwłaszcza Rosji, a na początku wojny przed całym światem wyrzekli się idei Niepodległości. Pod względem militarnym przeszkadzali w tworzeniu wojska polskiego i inkryminowali Piłsudskiemu i niepodległościowcom sprzyjanie niemcom. Z chwilą powstania Państwa Polskiego oskarżali ustawicznie przed światem Twórcę i Wodza armji polskiej i Naczelnika Państwa o imperjalizm i zaborcze intencje, tak wtedy niepopularne wśród ludów znękanych wojną. Pod względem gospodarczym nigdy nie mieli wyraźnego programu jawnego i wbrew własnym poglądom stosowali socjalizm państwowy wyłącznie w celach demagogicznych.

Pod względem ustroju państwa — przeforsowali konstytucję, odbierającą znaczenie i możność rządzenia władzy wykonawczej. Jednak największym przestępstwem było rozpętanie nienawiści i

waśni narodowościowych i wyznaniowych. Polskość starali się ograniczyć do grona członków i najbliższych sympatyków partji, odsądzając resztę społeczeństwa od uczuć narodowych. Są to ludzie przejęci metodami postępowania w stosunku do mniejszości, wypracowanemi przez dawne rządy cesarskie, nie zdający sobie sprawy w swej naiwności, z tego, że jeżeli wogóle może nastąpić polonizacja jakich szczepów i narodów, to tylko przez kulturalne oddziaływanie, a nie przy pomocy gwałtu i środków policyjnych. Z powodu tych ludzi zamiast przywiązywać mniejszości narodowe do idei państwa polskiego odpychamy je w objęcia sąsiada wschodniego. Dalej pod względem wyznaniowym politycy ci chcieliby zamknąć polskość w obrębie jednego wyznania, odsuwając od niej wszystkich inowierców (np. pruskie mazury, była chełmszczyzna etc.) i to ci umniejszyciele Polski biorą się do tworzenia „Obozu Wielkiej Polski"! Jest to obłuda i podstęp.

Gdybyście Panowie szczerze pragnęli wielkiej Polski, a nie wielkiej partji, to ocenilibyście i poparli nadludzkie wysiłki tego człowieka, który zdecydowanym krokiem idzie do tej wielkiej Polski od samego początku 20-go stulecia i który do niej dojdzie wraz z całym Narodem, lecz nie przy waszej pomocy, a wbrew knowaniom waszym, ludzi małych i ludzi niewoli.

S. Prost.

O konsolidacji obozu demokratycznego.

Cała nasza demokracja, wszelkie jej związki, koła, partje i stronnictwa, wstępujące w progi nowego roku winny sobie uprzytomnić całą swą dotychczasową działalność polityczną. Przedewszystkiem należy się śmiało spojrzeć w oczy smutnej rzeczywistości skłócenia, zróżniczkowania i rozbicia demokratycznego obozu na gruncie sejmowym. Stan ten, o ile miałby trwać nadal, nie rokuje dla demokracji naszej pomyślnych horoskopów. Przy takim stanie rozbicia cały obóz demokratyczny nietylko nie powiększy swych wpływów w społeczeństwie, ale nie utrzyma nawet dzisiejszego stanu posiadania. Rozmyślanie nad tem zagadnieniem staje się tembardziej aktualne ze względu na blizkie wybory.

Słyszymy głosy nawołujące demokrację polską do refleksji i tworzenia wspólnego frontu, ale głosy te — jak dotąd — pozostają „głosami wołającymi na puszczy". Rozdźwięk, kłótnie, uprzedzenia, niechęć i osobiste ambicje górują ponad interesem wspólnego dobra. Taka sytuacja sprzyja doskonale reakcji, to też ozwały się trąbki rozmaitych „obożnych", nawołujące do zbiórki elementy reakcyjne i ich sługi.

Ogłuszeni obuchem czynu majowego, wylękli, przestraszeni i zdezorjentowani, nabierają śmiałości i odwagi, a otuchy dodaje im niemoc rozczłonkowanej i bezsilnej demokracji na gruncie sejmowym.

Reakcja, której znaczenie polityczne po wypadkach majowych mogło zejść niemal do zera podniosła obecnie głowę do tego stopnia, że odważyła się nazwać „Obozem Wielkiej Polski". Rozumie ona doskonale, że w mętnej wodzie—w braku porozumienia i współdziałania stronnictw demokratycznych najłatwiej łowić rybki wyborcze; więc już zapuszcza sieci.

A demokracja dalej drzemie w maraźmie i bezczynności. Czynione na gruncie sejmowym próby konsolidacji stronnictw demokratycznych, rozbijają się o ambicję jednostek i o suche jałowe doktrynerstwo partyjne. Czas mknie — konieczność nagli. Jeżeli nasi przedstawiciele parlamentarni nie mogą czy nie umieją się zdobyć na wysiłek stworzenia wspolnego frontu stronnictw demokratycznych, to inicjatywa ta wyjść musi z samego społeczeństwa i to natychmiast, by mogła być bez zwłoki realizowana.

Stronnictwa demokratyczne włościańskie, robotnicze i inteligenckie, ich zarządu, członkowie — niech występują z inicjatywą i twardem żądaniem tworzenia wspólnego frontu obozu całej demokracji polskiej. Jeżeli nasi przedstawiciele nie mogą go stworzyć w sejmie, to stwórzmy go sami poza sejmem.

Pamiętajmy, że tylko obóz demokracji polskiej będzie w stanie budować wielką Polskę, stać na straży Jej przyszłych dziejów i ponosić za nie odpowiedzialność. W wielki róg konieczności państwowych i potrzeb społecznych zagrajmy potężnie na zbiórkę!

Esper.

KURSY SPÓŁDZIELCZE.

Poruszałem kilkakrotnie w „Ziemi Kujawskiej" sprawy spółdzielcze, wskazując na słaby ich rozwój w Polsce i brak zainteresowania się niemi szerokiego ogółu obywateli.

W budowie wielkiej Polski nie wolno przechodzić nad sprawą spółdzielczości do porządku dziennego, gdyż i u nas — tak jak i w innych państwach — stać się ona winna potężnym, twórczym czynnikiem w rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego. Głos mój miał na celu pobudzenia wsi naszej do działalności spółdzielczej na Kujawach.

Dotąd jednak panują cisza i spokój, co dowodzi, że nic albo prawie nic się w tym kierunku nie robi.

Zadając sobie pytanie: dlaczego tak jest?— przychodzę do przekonania, że centrale spółdzielcze i główne ogniska pracy spółdzielczej zbyt są od wsi oddalone, zamało utrzymują z nią łączność, przez co nie wywierają należytego wpływu.

Prócz tego zupełnie widocznym jest brak miejscowych świadomych, chętnych i energicznych działaczy spółdzielczych.

Dalszą ważną przeszkodą jest brak szerszego pojęcia ogółu o pracy spółdzielczej i jej doniosłem dla kraju znaczeniu.

By więc ruszyć z martwego punktu koniecznem jest:

1) wychować i wykształcić miejscowych działaczy spółdzielczych, to jest zamieszkających jaknajbliżej tej okolicy, w jakiej mają działać.

2) Cały ogół obywateli, jakich się ma potem zdobyć dla stowarzyszeń spółdzielczych, trzeba przedtem odpowiednio przygotować, pouczyć i uświadomić.

W Niemczech, gdzie sprawa wychowania i oświaty stoi wogóle wysoko, związki spółdzielcze kładą wielki nacisk na wychowanie i odpowiednie przygotowanie działaczy spółdzielczych. Urządzane więc są liczne kursy spółdzielcze na prowincji, na których się wykłada nietylko pojedyncze przedmioty, ale często całą grupę przedmiotów. Kursy takie bywają krótkie — jedno lub kilkodniowe, tygodniowe, najdłuższe trwają do czterech tygodni. W Bawarji naprzykład przeważa zdanie, że najpraktyczniejszym jest kurs czterotygodniowy. Na tych samych kursach przygotowują się także wykładowcy i instruktorzy.

Organizatorzy takich kursów dbają, aby dostarczyć uczniom odpowiednich rozrywek i uprzyjemnić im przez to pobyt na kursach. Wieczory spędzają uczniowie na zebraniach, gdzie się omawia przedmioty wykładane i przeprowadza nad nimi dyskusję. Owoce takich kursów bywają najczęściej bardzo dodatnie. Młodzi, często nieśmiali i niewyrobieni ludzie wychodzą z kursów rozbudzeni i świadomi.

Kursy dla ogółu, jaki pragniemy dla ruchu spółdzielczego pozyskać, z natury rzeczy winny być krótkie, jednodniowe, urządzane też na wsi wieczorami i od czasu do czasu powtarzane.

Najlepszymi nauczycielami w spółdzielczości bywają najczęściej sami miejscowi działacze w stowarzyszeniach, gdyż nieustannie stykają się z praktycznem zastosowaniem tego, co sami wykładają. Ich nauczanie jest więcej radą przyjacielską, niż suchym wykładem.

Jak już zaznaczyłem — pobudką do rozwoju spółdzielczości i gwarancją powodzenia będzie również świadomość członków stowarzyszeń spółdzielczych.

Uświadamianie ich przed przystąpieniem do stowarzyszenia, tudzież dalsze pouczanie, jako członków stowarzyszenia jest konieczne i niewątpliwie pożyteczne.

Jak z powyższego wynika — Kursy spółdzielcze dla wykładowców i organizatorów, jak również kursy (odczyty) dla szerokiego ogółu przyczyniłyby się znakomicie do ożywienia ruchu spółdzielczego. A czas zimowy jest ku temu najodpowiedniejszy.

S. Promis.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Klub społeczno-polityczny.

Staraniem klubu społeczno-politycznego odbył się 19 grudnia w sali kina „Nowości“ odczyt jednego z najwybitniejszych naszych parlamentarzystów posła Antoniego Anusza n. t. „O sytuacji politycznej po przewrocie majowym“. W wyczerpujących słowach poseł Anusz przedstawił obraz sytuacji, wytworzonej przez Sejmowładztwo przed majem wyjaśnił, podając cały szereg nieznanych i ciekawych faktów z za kulis naszego życia politycznego, znaczenie, zmiany konstytucji i ostatnich wypadków politycznych. Niestety publiczność włocławska nie dopisała, stawiając się bardzo nielicznie na ten zajmujący odczyt.

* * *

Dn. 2 stycznia o godz. 12-ej w sali kina „Nowości“ odbył się staraniem klubu społ.-pol. odczyt znakomitego naszego powieściopisarza W. Sieroszewskiego n. t. „Piłsudski a Mussolini“. Czcigodny prelegent objechał z tym odczytem, który stał się powodem gorącej polemiki w prasie stołecznej, prawie całą Polskę.

Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny

na terenie Włocławka i Nieszawy rozwija coraz to większą działalność. Po odczytach J. Kaden—Bandrowskiego o „Przedwiośniu“ Żeromskiego i prof. I. Dembowskiego „O współczesnych poglądach przyrodniczych na istotę śmierci“ w niedzielę dnia 19 grudnia P. U. K. urządził w sali gimnazjum państwowego Ziemi Kujawskiej odczyt prof. M. Grotowski na interesujący temat „Zagadnienie budowy materji“.

NOTATKI.

Kozi regjonalizm.

Jest to regjonalizm, uprawiany przez niektóre dzienniki prowincjonalne, których szpalty wypełnione są notatkami o zaginionych kozach, lub podobnemi ciekawemi wiadomościami. Przecież między redaktorami tych pism są specjaliści, którzy cały dzień poświęcają wypacaniu

Choć kilka słów...

Z ludzi naszych czasów wszyscy ci, co czują i myślą, zawdzięczają wiele Żeromskiemu. On książkami swemi budził w nas człowieka; w chwilach najcięższej społecznej i politycznej niedoli, myślom drogi wskazywał, serca krzepił. Wspomnijmy sobie dziś choć któtki urywek z jego rozważań, które napisał w 1918 roku, wśród rozgwaru rodzących się nowych czasów, — nazwał je „Początek świata pracy“.

...„Niedawny jest ten czas, kiedy Aleksander Trzeci, samowładca Wszech Rosji, mawiał o niej z bezgraniczną pychą, iż nie jest to państwo, lecz „część świata“. Wykonawca w Warszawie jego postanowień, Józef Hurko, w rozmowie z arcybiskupem Popielem, ośmielił się przezwać nasz czarodziejski, wszechobejmujący polski język, ten sam dziś, co w roku 1514, kiedy został pierwszy raz drukiem ujęty, — „językiem kucharek“. Niewiele upłynęło czasu, a oto rodzony syn tyrana Aleksandra Trzeciego ruszył w daleką sybirską drogę, jak tylu z jego poddanych, których był w głupocie swej na odbycie tej drogi skazał — i skonał pod kulami bezimiennych siepaczów, bez jawnego sądu i pisanego wyroku, jak tylu z jego poddanych, których na śmierć niesprawiedliwym wydał wyrokiem, poznając w straszliwości męczarni, czem jest na ziemi istota wszelkiej tyranji. W białokamiennym Kremlu, siedlisku zamysłów Iwana Groźnego, w sklepionych izbach, obwieszonych ikonami, przed któremi bił czołem Borys Godunow i Aleksy Michajłowicz, przechadzają się i swobodnie, nieodwołalnie radzą Nahamkesy z Sobelsonami i Dzierżyńskimi nad linją granic, przynależnością, lub odłączeniem, w jedno carstwo przez wieki łączonych szczepów, oraz układem stosunków wewnętrznych Rosji, którą Aleksander Trzeci swoją częścią świata nazwał.

Niedawny jest ten czas, kiedy Wilhelm Drugi na swym zamku Malborskim, upojony bezgraniczną pychą i świadomością fizycznej potęgi, groził ostatnim słomianym strzechom zdeptanej sarmackiej ziemi i zuchwałem w zaciekłości słowem ostrzył teutoński miecz bezlitosnej na nie zagłady. Dwakroć sto tysięcy trupów poznańskich i śląskich naszych braci zasłało pola Francji, Belgji, Rosji, Włoch, Serbji, Bułgarji, Rumunji, Turcji i Palestyny, bijąc pod krzyżackim przymusem w święte, niezłomne i wiekuistej godne czci wrota swobody — Verdun — godząc w bezcenne piękno katedry Reims i w przecudne mury świętego Marka. Kiedy w obliczu oczywistości tej najcięższej z ofiar polskich na ołtarzu niemieckiego barbarzyństwa, w radzie miejskiej Poznania Dr. Karwowski postawił w r. 1916 wniosek, ażeby dzieciom polskim dozwolono mówić pomiędzy sobą językiem ich rodziców w godzinach po-

czwartej stronicy. Jeżeli już nic mądrego, ani ciekawego nie możecie wymyślić, a ogłoszeń wam nie dają, to puszczajcie, Panowie w ruch nożyce, a nie zanudzajcie czytelników „koziemi“ wiadomościami.

Nowa mniejszość narodowa w Polsce.

Tworzy ją Pan Dmowski. Jego Obóz Wielkiej Polski, reprezentujący małą cząstkę Narodu Polskiego, narówni z ukraińcami, wszczyna walkę z rządem polskim i chce organizować polaków poza i przeciw Państwu. Ten sam Roman Dmowski jeszcze niedawno organizował społeczeństwo dla wyrażania uczuć wiernopoddańczych cesarzowi rosyjskiemu i jego rządom.

Blaga, czy naiwność?

Jeden z narodowodemokratycznych debiutantów wygłosił niedawno dla włocławskich rzemieślników odczyt o Konstytucji 19 marca, w którym stwierdził bez zająknięcia, że Związek Ludowo-Narodowy chciał obdarzyć Prezydenta Rzeczypospolitej silną władzą, tylko przeszkodziła mu w tem lewica. Albo prelegent był wtedy tak młody, że jeszcze nie czytywał gazet wogóle i nic nie wie, że Związek Ludowo-Narodowy ograniczył władzę Prezydenta ad personam Marszałka Piłsudskiego, albo — z całą świadomością stara się przysporzyć Endecji zwolenników przy pomocy blagi.

P. P. P. redivivum.

Straż Narodowa wykazuje na naszym terenie ożywioną działalność organizacyjną. Podobno miejscowi krawcy szyją już niebieskie koszulki. Jak widać nauka Pękosławskiego i Gorczyńskiego nie poszła w las.

Przeniesienie starosty B. Studzińskiego.

Dowiadujemy się, że zastępca starosty na powiat włocławski p. Bolesław Studziński od Nowego Roku opuszcza swe stanowisko z powodu przeniesienia do Płońska. Takt, uprzejmość i przedewszystkiem odwaga cywilna nieukrywania swoich sympatyj do obozu demokratycznego nawet za czasów rozpanoszenia się reakcji zjednały p. staroście Studzińskiemu ogólną sympatję, dlatego żegnając z żalem p. starostę, życzymy mu owocnej pracy na nowem stanowisku.

Dziwna pogłoska.

Od pewnego czasu krąży po Włocławku pogłoska o rzekomem zamiarze Sejmiku Włocławskiego i Magistratu przystąpić od początku przyszłego roku szkolnego do likwidacji... komunalnego Seminarjum Nauczycielskiego w Włocławku. Z obowiązku dziennikarskiego podając powyższą pogłoskę do wiadomości publicznej i oczekując wyjaśnienia od Wydziału powiatowego

---

zawykładowych szkoły, — nietylko odtrącono ten wniosek, ale dodano, z naciskiem, iż „nigdy tego nie będzie na tej ziemi“.

Niewiele upłynęło czasu, a oto nikczemny pyszałek i gaduła. Wilhelm Drugi, żołnierz bez honoru, monarcha bez sumienia, który swój lud zdziesiątkował, storturował i zepchnął w przepaść hańby, uszedł z pośrodka własnych wojsk, z ziemi swej i z granic swego państwa, a w jego zamkach, siedlisku zrabowanej słowianom potęgi, zbuntowany żołnierz rozkazuje. Cesarski jego orzeł zrzucony jest z wieży wysokiej, a nad tronem jego czerwony sztandar powiewa Państwo, zlepione siłą, która ważyła się iść i głosić bezczelnie, iż idzie przed prawem, rozpada się w gruzy, a lud błaga na kolanach o współczucie zwycięscy.

Niedawny jest ten czas, kiedy Franciszek Józef Pierwszy „wydobył miecz“ na małą Serbję, „albowiem wszystko przewidział“ Nie przewidział tego jednego, że następca jego zostanie sam jeden wśród swych „ukochanych ludów“, błazeński fircyk, którego wyprą się nietylko wszyscy wielojęzyczni poddani, lecz właśni jego niemieccy rodacy. Morze wylanej ludzkiej krwi, powiew zarazy, głód zniszczenie wszystkiego, cokolwiek w ciągu lat dźwignęła praca człowieka, — oto rezultat, jakiego nie przewidział był stary obłudnik i egoista, zamaskowany despota, którego „apostolskie„ rządy pozwalały wywieszać i wytępić pół Serbji, rzucić w grób pół Bośni, a połowę „Galicji“ zastawić taką ilością szubienic, iż zaiste, stary oprawca Wilna „Wieszatiel“, zakryłby z trwogi przed tym widokiem krwawemi dłońmi oblicze.

Jeżeli kiedy rodzaj ludzki patrzył oczyma żywemi w oblicze Boga żywego, to stanie się to za tych dni. Prawica wiekuistej wszechmocy i nieomylnej sprawiedliwości, zepchnęła z krzeseł potęgi kłamstwo cesarzów, a korony ich rzuciła pod stopy uciemiężonych. Jakgdyby na głos trąby archanioła runęły mury tyranji, które od wieku i zdawało się na wieki, zastawiły wolność na ziemi.

Porównywałem niegdyś, w jednej ze swych pisanin, dolę Polski do nieszczęścia brzozy żyjącej, której pień wygiął się w pałąk wskutek tego, iż jej koronę, nagiętą aż do ziemi, z gałęźmi, pędami i liśćmi przywaliła niezmierna, nieudźwigniona masa jałowej gliny. A oto teraz szczęśliwie oczy oglądają cudowny widok, jak ta nieśmiertelnie żywa korona, wyciągnąwszy gałęzie, pręty i liście z pod zeschniętej i spękanej nawały, uciekła w niebiosa i tam radośnie drży wszystkiemi młodemi witkami, a żywotwórcze soki jej pędzą ku górze szlaki naturalnymi w wyprostowanym, strzelistym pniu...“

Sejmiku i Magistratu, już teraz zaznaczamy, że podobny plan leżałby w interesie chyba tylko „spekulantów od oświaty“, którzy byliby szczęśliwi, gdyby było „zlikwidowane“ państwowe i komunalne szkolnictwo w Polsce, coby ułatwiło im nabijanie własnej kabzy. Wątpiąc, by pogłoska tà mogła mieć jakieś realne podstawy, uważamy, że już najwyższy czas rozpocząć likwidację samych likwidatorów oświaty w całej Polsce.

Przegląd polityczny.

POLSKA. Zarząd Stronnictwa Chłopskiego zwrócił się do zarządu „Wyzwolenia“ z propozycją połączenia się w jedno stronnictwo. Lecz „Wyzwolenie“ odpowiedziało odmownie.

— Wiceminister spraw zagranicznych p. Roman Knoll mianowany został posłem nadzwyczajnym Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie włoskim.

— Oddział stahlhelmowców niemieckich przekroczył granicę polsko-wschodniopruską i posunął się na 1000 metrów w głąb kraju. Oddział był uzbrojony w karabiny i odgrażał się, że „wkrótce wrócą tutaj w większej liczbie“.

Rząd polski wystosuje do rządu niemieckiego ostrą notę.

— Na Górnym Śląsku znowu wykryto szajkę szpiegów niemieckich. Na czele szajki stał członek międzysojuszniczej komisji dr. Lukaszek. Siedzibą szajki był lokal tejże komisji, korzystając z nietykalności.

Jest to niesłychany skandal, że w łonie komisji międzynarodowej kryją się szpiedzy. Sprawa ta nabrała wielkiego rozgłosu w całej Europie.

Rząd polski i niemiecki podpisały kilka umów, regulujących sprawę emigracji, sprawy spornego obywatelstwa i kilka innych spraw.

Mają nastąpić zmiany w Rządzie. Ustąpić mają ministrowie Meysztowicz i Niezabytowski (obaj monarchiści) i Kwiatkowski.

Zobaczymy wkrótce ile prawdy w tej wiadomości.

— Cukrownicy znowu żądają zgody Rządu na podwyżkę cen cukru.

Nie pozwolić! Cukier już jest za drogi i dla szerokich mas ludu niedostępny.

— Noworoczne wydanie „Danziger Ztg.“ podaje cały szereg oświadczeń politycznych i gospodarczych ze strony senatorów, konsulów, rezydujących w Gdańsku, komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku oraz przedstawicieli stronnictw Rzeszy niemieckiej. Deklaracje te rzucają cenny snop światła na opinję wybitnych przedstawicieli w. m. Gdańska i zagranicy w sprawie stosunków polsko-gdańskich.

Komisarz Strasburger, którego życzenia noworoczne pismo niemieckie umieściło rozmyślnie wśród oświadczeń konsulów zagranicznych urzędujących w Gdańsku, lapidarnie stwierdza, że życzy Gdańskowi w nadchodzącym Nowym Roku usunięcia wszystkich gospodarczych trudności oraz dalszego korzystnego rozwoju ruchu portowego.

Konsul finlandzki stwierdza, że wywóz polskiego węgla odegrał wybitną rolę w handlu polsko-finlandzkim.

Prezydent senatu Sahm pisze, że przezwyciężenie trudności gospodarczych i wystaranie się o pracę dla bezrobotnych, to dwa najgłówniejsze zadania Gdańska w przyszłym roku.

Senator oświaty Strung składa deklarację, wiejącą szowinizmem, pisząc m. in., że w roku 1926 siła odporna niemieckości w Gdańsku osłabła na rzecz kompromisowości wobec Polski i to wskutek trudności gospodarczych i walk parlamentarnych oraz zręczności wpływu w mowie i prasie ze strony Polski na opinję publiczną. Położenie Gdańska zmusza go do szukania lojalnej współpracy z Polską. Gdańsk jest niemieckim i ten charakter musi być utrzymany po wszystkie czasy.

Przedstawiciele Rzeszy, jak np. Koch, przywódca partji demokratycznej w Berlinie, były minister Schiffer oraz przywódca partji ludowej dr. Scholtz, wyrażają nieomal równobrzmiące przekonanie, że Gdańsk powinien opierać się bardzo ostro i gwałtownie wobec Polski, a z drugiej strony uważa Gdańsk w dalszym ciągu za część Rzeszy i radzi odczekać aż się stosunki polityczne na Wschodzie Europy zmienią.

LITWA. Położenie na Litwie jeszcze niewyjaśnione. Nowy rząd uzbraja szaulisów (strzelców litewskich) w karabiny nowego systemu — i skupia ich nad granicą polską.

— Na posiedzeniu sejmu kowieńskiego, pierwszem po przewrocie militarnym, wzięli udział także posłowie partji socjalistycznej oraz ludowców. Opozycja nie cała zjawiła się w parlamencie. Jeden z ludowców postawił wniosek na początku posiedzenia, aby nowy rząd złożył programową deklarację. Wniosek ten w pierwszem głosowaniu został odrzucony równością głosów. 32 było za deklaracją a 32 przeciw. Głosowano jednak po raz drugi i prawica popierająca obecny rząd litewski prze

prowadziła jednym głosem większości, że nowy rząd nie potrzebuje składać sejmowi swego programu. Następnie sejm zajął się budżetem i przyjął budżet ministerjum spraw wewnętrznych. Podczas obrad nad tym budżetem doszło do dramatycznych scen. Opozycja z większością kłóciła się tak głośno, że żaden mówca przez dłuższy czas nie mógł przemawiać. Budżet przyjęto głosami prawicowego bloku przeciwko głosom lewicy i polakom. Frakcja kłajpedzkich niemców oraz frakcja żydowska wstrzymały się od głosowania.

FRANCJA. Minister Briand ma nielada kłopot, a to z winy swych niemieckich przyjaciół. Chodzi o rzecz następującą.

Pewien oficer francuski napadnięty został w Nadrenji przez 3 niemców, z których jednego, w obronie własnej, zastrzelił. Sąd francuski uniewinnił oficera. Niemcy, ośmieleni ustępliwością Brianda, zażądali od rządu francuskiego, aby zmusił niezależne sądy francuskie do zmiany wyroku i skazania oficera. Oczywiście, cała Francja aż zatrzęsła się z oburzenia. Nawet Briand siarczyście sklął swych przyjaciół niemieckich.

Drobna ta napozór sprawa poważnie popsuła stosunki francusko-niemieckie. Ma ona przedewszystkiem to znaczenie, że otworzyła francuskie oczy na prawdę.

HISZPANJA. Generał Primo de Rivera, który od kilku lat jako dyktator rządził Hiszpanją, ustąpił. Przyczyną ustąpienia Rivery jest zatarg z królem.

Na czele nowego rządu hiszpańskiego stanął mąż zaufania króla, gen. Berengeue.

Polityka wewnątrzna i zagraniczna Hiszpanji wejdzie teraz — prawdopodobnie — na nowe tory. Berengeur, zdaje się, będzie szukał bliższej współpracy z Francją i Ligą Narodów.

PRZEGLĄD PRASY.

Życie Włocławka i okolicy.

Grudniowy zeszyt „Życia Włocławka" przynosi bardzo urozmaiconą i ciekawą treść, na którą złożyły się: program regjonalizmu polskiego, Dwudziestolecie Polskiej Macierzy Szkolnej w Włocławku — W. R., Fryderyk Chopin — T. Fiutowskiego, o właściwy stosunek do rzeczy — M. Zytnera Włocławek portem wewnętrznym — I. Klejnot — Turskiego, Po jubileuszu — Z. Michlera, O losy książki — Z. Arentowicza wystawa obrazów Laszenki — S. Narębskiego, Bezrobocie w Włocławku — L. Mostowskiego, Pokaz drobiu — Misiewicza, Z notatnika krajoznawczego i kronikę.

Biuletyn kupców.

№ 3 Biuletynu Kujawskiego Oddziału Stowarzyszenia Kupców Polskich przynosi jak zawsze bogaty i aktualny materjał, który dowodzi, że nie tylko redakcja Biuletynu spoczywa w fachowych rękach, ale stwierdza, że Włocławski Zarząd Oddziału Stow. Kupców Polskich rozwija szeroką akcję czyto w obronie swoich członków, czyto na polu organizacyjnem.

Numer noworoczny Ziemi Kujawskiej został opóźniony z przyczyn od nas niezależnych.

Redakcja.

Warunki prenumeraty z przesyłką lub odnoszeniem do domu: kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.
Cena numeru pojedyńczego 30 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Włocławek, Nowy Rynek 20, wejście z bramy. Redaktor przyjmuje codziennie od 5—6 po poł.

Redaktor: ANTONIN PUZYŃSKI Wydawca: Klub społeczno-polityczny w Włocławku.

Druk, p. f. „Księgarsko-Drukarska S-ka" w Rypinie, Telefon Nr. 56.